Nr. 445. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 23 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwow, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nie ma już Bismarcków.

Lwów 23 września.

Wbrew znanemu przysłowiu, że „jabłko nie pada daleko od jabłoni", jest faktem, tysiącami przykładów stwierdzonym, iż mianowicie synowie tz. wielkich ludzi, z reguły bardzo daleko odbiegają od swych ojców... Dzieje się to nietylko wbrew przysłowiu, ale — co gorsza — wbrew tezie o dziedziczności, postawionej przez tak genjalnego fizjologa i badacza, jak Darwin. Nie uniknął też dziwnego, zagadkowego tego przeznaczenia w tej mierze i pierworodny syn żelaznego kanclerza i twórcy Niemiec zjednoczonych, zmarły tymi dniami ks. Herbert Bismarck. Po ojcu swoim odziedziczył on tylko wzrost imponujący, butę i pychę iście krzyżacką, no! i —naturalnie— miljonową fortunę. Poza tem był wielkiem „zerem", który genjalnemu rodzicowi, pod względem talentu, bystrego umysłu i wiedzy rozległej, nie dorastał nawet — jak to mówią — do pęciny. W życiu publicznem odegrał krótką jeno rolę i to dość niefortunnie. Jako „syn swego ojca", został w 37 roku swego życia zamianowany sekretarzem stanu, a jako takiego, wypchnęły go fakty na pierwszy plan walk politycznych.

Wśród nich, dostał biedak widocznie zawrotu głowy, co mu przyszło o tyle łatwiej, że ulegał formalnemu obłędowi wielkości. Zdawało mu się, iż jest naprawdę spadkobiercą nietylko nazwiska i imienia ale i... głowy swego ojca. Popełniał też na wybitnem stanowisku, które istotnie zawdzięczał tylko swemu synowstwu, jedno głupstwo po drugiem, jeden za drugim nietakt, aż pod ciężarem głośnych kompromitacyj runął, aby więcej się nie podnieść... Jak go dziś oceniają pisma niemieckie w przeważnej swej większości, byłby był dość dobrze nawet zachowywał się na jakimś posterunku czysto urzędniczym lub podrzędnym dyplomatycznym. Lecz na świeczniku państwowym, w czasach zresztą przejściowych dla Niemiec, które ledwie co odetchnęły po obuchu wszechwładnych rządów starego Bismarcka, syn jego pierworodny był zbyt słaby zdolnościami i inteligencją wrodzoną, aby mógł udźwignąć duży ciężar tradycyj ojcowskich i tych wymogów, jakie stawiano ze wszech stron właśnie wobec syna i spadkobiercy żelaznego kanclerza.

Gdy po paru leciech poszedł w odstawkę, karjera jego polityczna była raz na zawsze przypieczętowaną. Frondował zbyt wyraźnie przeciw Wilhelmowi II., czując doń zapewne żal za wrzekomą krzywdę, ojcu przez młodego wtedy cesarza zadaną. Sprzeciwił się n. p. oddawaniu honorów zwłokom zmarłego ojca, przez cesarza zaprojektowanych i nie pozwolił nawet zdjąć jego maski pośmiertnej, co było wyraźnem życzeniem Wilhelma II. Więc też tak go tem obraził i dotknął do żywego, że gdy w jakiś czas potem cesarz miał być na weselu w rodzinie ministra domu królewskiego — zdaje nam się hr. Eulenburga — musiano zaproszonego już Herberta Bismarcka odprosić, w przeciwnym razie byłby Wilhelm II. nie przyszedł... W takich warunkach nie było przecież mowy, aby zmarły spadkobierca twórcy Niemiec zjednoczonych, mógł zająć jakieś państwowe, a do jego wygórowanych ambicyj odpowiednie stanowisko.

Zgon jego — jak to zresztą dziś stwierdza zgodnie prasa berlińska i wogóle niemiecka — nie posiada w obecnej chwili żadnego zgoła znaczenia politycznego, nie oznacza jakiegoś ubytku. Naprowadza on natomiast na pewne refleksje ze stanowiska czysto ludzkiego. Oto zrządzeniem niezbadanych wyroków Bożych, przez tę śmierć ks. Herberta, zazwisko, ba! formalna dynastja Bismarkowska, na długie lata ustąpiła zupełnie z szerszej widowni. Obaj synowie kanclerza, Herbert i Wilhelm, zmarli i wprawdzie zostawili synów, ale w wieku obecnie młodzieńczym zaledwie. W ten sposób miną dziesiątki lat, zanim to nazwisko znów wypłynie na powierzchnię życia publicznego w Niemczech — jeśli wogóle wypłynie!

I mimowoli przypominają się nam w tej chwili słynne słowa przewódcy socjalistów, Bebla, w parlamencie. Wśród słynnej dyskusji antypolskiej — jeszcze za życia i władzy starego Bismarcka — rzekł on, jakby wiedziony duchem proroczym: „Każdy naród, — jak uczy historja — przeżył swych prześladowców!... I ks. Bismarck od dawna już będzie spacerował ze swymi przodkami po polach Elizejskich, a ludność polska w Poznańskiem będzie ciągle mówiła po polsku..." Dziś przybył do towarzystwa, nieubłaganemu za swego życia prześladowcy Polaków, pierworodny syn jego... *Sic fata tulere*... Fala dziejowa zamknęła się nad rodem Bismarcków na dziesiątki lat, jeśli nie na zawsze — a Polacy w Wielkopolsce urągają coraz śmielej wszelkim zamachom tyrańskim mizernych naśladowców Ottona Bismarcka i będą do końca świata mówić, myśleć i czuć po polsku.

Sprawy krajowe.

(Zasiłki dla chorych na gruźlicę).

Uchwałą z dnia 2 listopada 1903 odstąpił sejm wydziałowi krajowemu „do zbadania celem ewentualnego możliwego uwzględnienia w budżecie na rok 1905" petycję Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia" w Zakopanem o udzielenie subwencji w kwocie 6.000 koron na pokrycie niedoboru w wydatkach Towarzystwa za okres ubiegły.

W wykonaniu powyższej uchwały, wydział krajowy odniósł się do przewodniczącego komisji klimatycznej w Zakopanem o udzielenie wyjaśnień co do podstaw finansowych i innych warunków bytu i rozwoju Towarzystwa — zaś do krajowej rady zdrowia o opinję co do sanitarnej wartości stosowanej metody leczenia.

Wedle nadesłanego wydziałowi sprawozdania przewodniczącego komisji klimatycznej, Towarzystwo Domu zdrowia w Zakopanem, założone przed trzema laty, rozpoczęło swą działalność z nader skromnymi funduszami, a jak roczne sprawozdania wykazują, jest ona pod każdym względem dodatnia i rokuje dobre nadzieje na przyszłość.

Wydział krajowy, pragnąc przyjść z pomocą Towarzystwu Domu zdrowia w Zakopanem, przyznaje temuż z funduszu krajowego zasiłki na koszta leczenia chorych na gruźlicę, którzy udają się o zapomogi na ten cel do wydziału krajowego.

Żądanie na ten cel kredytu u sejmu na rok 1905 w kwocie 10.000 koron uzasadnia wydział krajowy następująco:

Na skutek prośby stowarzyszenia sanatorjum Alland pod Wiedniem, utworzonego dla chorych dotkniętych gruźlicą, wydział krajowy uchwałą z dnia 27 września 1898 postanowił opłacać z funduszów krajowych za leczenie ubogich chorych, przynależnych do Galicji, a leczonych w sanatorjum Alland, taksę po (1 złr.) 2 korony dziennie z zastrzeżeniem, że liczba tych chorych nie przekroczy cyfry dziesięciu. Uchwała ta, obowiązująca początkowo na rok jeden, przedłużoną została następnie nadal i po dziś dzień pokrywane bywają odnośne koszta w rubr. III budżetu funduszu krajowego.

Gdy następnie w roku 1903 Towarzystwo Domu zdrowia „Bratnia pomoc" w Zakopanem zwróciło się do wydziału krajowego z prośbą o użyczenie mu poparcia materjalnego przez przyznanie opłaty z funduszu krajowego za pacjentów, zgłaszających się tamże do leczenia, a to pod tymi samymi warunkami, jak to ma miejsce w sanatorjum Alland, wydział krajowy po przeprowadzeniu odnośnych rokowań z wymienionem Towarzystwem, przychylił się do tej prośby i począwszy od drugiego półrocza 1903 wypłacił Towarzystwu zapomogi, licząc po 2 korony dziennie za dwudziestu kilku pacjentów leczonych na gruźlicę.

Z uwagi na coraz liczniej napływające prośby o zasiłki na koszta leczenia, tak w Sanatorjum Alland, jak i w Domu zdrowia w Zakopanem — i uznawanej powszechnie potrzeby przyjścia z pomocą chorym, dotkniętym gruźlicą, wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi wniosek o uchwalenie osobnej dotacji w kwocie 10 000 koron na zapomogi dla pacjentów, udających się do sanatorjów dla chorych dotkniętych gruźlicą, które wypłacane będą tym zakładom z funduszu krajowego.

Przedstawiając wniosek powyższy, jako zmierzający do tymczasowego zaradzenia odczuwanej potrzebie niesienia pomocy chorym, szukającym opieki w istniejących już, ewentualnie i powstać mogących sanatorjach dla chorób gruźlicznych, wydział krajowy, mając na uwadze położenie finansowe kraju i stojące na porządku bardzo doniosłe wymogi ofiar pieniężnych ze skarbu krajowego w dziale sanitarnym a to na nowe budowy i inwestycje — wstrzymać się musi na razie z podjęciem badań w kierunku poruszonej w uchwale sejmu z dnia 5 lipca 1902, tudzież w przekazanym komisji wniosku p. Maryewskiego i tow. z dnia 8 października 1903 kwestji budowy sanatorjów krajowych, której rozwiązanie późniejszej przyszłości pozostawićby należało.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 21 września.

(Koncentracja w przemyśle żelaznym — Fantazje trustowe w Austrji i w Niemczech. — Zgryzoty spekulantów. — Z giełd zbożowych. — Opóźnienie kampanji cukrowej).

(fr.) Ogłoszony przed kilku dniami projekt fuzji praskiego towarzystwa żelaznego z czeskiem towarzystwem górniczem, wyjaśnia ostatnią haussę walorów żelaznych na targu tutejszym, która dla niewtajemniczonych była zupełnie niezrozumiałą, bo przecież nie zaszło ostatnimi czasy nic takiego, coby uprawniało do wniosku, że stosunki przemysłu żelaznego w Austrji są dziś o wiele korzystniejsze niż były przed miesiącem, a przedsięwzięte przez kartel podwyższenie cen żelaza, dawno już zostało przez giełdę zeskontowane i znalazło swój wyraz w podwyższonym jeszcze przed kilku miesiącami kursie akcyj przedsiębiorstw kartelowych. Opowiadano sobie wprawdzie w sferach giełdowych na ucho, że przygotowują się jakieś bardzo ważne wypadki i tem zaostrzano fantazję spekulantów, nikt jednak nie mógł domyślać się tego, że dwa pierwszorzędne przedsiębiorstwa żelazne, z których każde z osobna jest wybornie sytuowane i płaci swym akcjonarjuszom kolosalne dywidendy, bo praskie towarzystwo $20^0/_0$ a czeskie górnicze $17^0/_0$ od nominalnej wartości akcji — zlewają się w jedno. W związku z tem kolportowane są pogłoski, że na zlaniu się tych dwóch przedsiębiorstw nie skończy się, ale prawdopodobnie także towarzystwo alpejskie wciągnięte zostanie do tej kombinacji i że także niektóre fabryki maszyn, przedewszystkiem zaś fabryka Skody w Pilźnie, oprą się o nią. Słowem, zarysowują się kontury jakiegoś fantastycznego planu wielkiej „koncentracji" austrjackiego przemysłu żelaznego, czegoś w rodzaju trustu.

Co prawda, pomysł ten nie wylągł się w głowach austrjackich przemysłowców, lecz naśladują oni ślepo swoich niemieckich kolegów, którzy wobec antikartelowego prądu istniejącego w Niemczech, chcą stworzyć kolosalną koncentrację trustową przemysłu górniczego, zdolną stanąć do walki z rządem, a choćby nawet i z parlamentem. Wrzawa z powodu projektu upaństwowienia kopalń węgla „Hibernji" była właśnie jedną fazą tej walki, jaka toczy się obecnie w Niemczech. Charakterystyczną przytem jest ta okoliczność, że idea trustów przyjmuje się na gruncie europejskim wtedy, gdy ona w swej ojczyźnie tj. w Ameryce, już do pewnego stopnia się przeżyła, bo jak wiadomo, niektóre trusty amerykańskie już zbankrutowały, a niektóre ledwo się trzymają.

Dla szarej rzeszy drobnych spekulantów na targu tutejszym, fuzja praskiego towarzystwa żelaznego z czeskiem górniczem wcale nie jest tak pożądaną, gdyż zamiast dwóch papierów, nadających się do spekulacji, będzie tylko jeden. A właśnie akcje obu tych przedsiębiorstw są dla zawodowych spekulantów najponętniejszym towarem, bo w okresach wielkiego ożywienia ruchu na giełdzie, zmieniają one nieraz w ciągu jednego dnia kurs swój o kilkanaście, a nawet i o kilkadziesiąt koron. Gdyby tak jeszcze upaństwowiono koleje prywatne, a osobliwie towarzystwa Statsbahnu, którego akcje należą również do kategorji walorów niezmiernie „ruchliwych" i gdyby skutkiem tego akcje tych kolei zniknęły z widowni, to nastałaby dla wielu spekulantów prawdziwa katastrofa.

Na giełdach zbożowych nastało ostatnimi czasy znaczne uspokojenie, a ceny wszystkich gatunków zboża, a nawet i roślin pastewnych, obniżyły się. Objaw to wielce znamienny, zwłaszcza wobec tego, że na targach amerykańskich była w minionym tygodniu ogromna haussa cen pszenicy. Wszelako od pewnego czasu stosunki w Ameryce północnej nie wywierają żadnego wpływu na konstelację cen zbożowych w Europie, gdyż sfery handlowe na starym lądzie oswoiły się już z myślą, że w tym roku Stany Zjednoczone wogóle prawie nie wejdą w rachubę w zaopatrzeniu Europy w zboże. Argentyna i Rosja będą głównemi dostarczycielkami ziarna dla konsumentów europejskich, a że oba te państwa miały dobre zbiory, przeto ceny spadają.

Kampanja cukrowa spóźniona będzie w tym roku co najmniej o dwa tygodnie. Niektóre fabryki rozpoczynają ją dopiero w drugiej połowie października. W handlu, jaki odbywa się w cukrze na tutejszej giełdzie towarowej, sprzedają fabryki cukier z nowej kampanji po 72 do 73 koron za centnar metryczny, a więc o 7 do 8 koron niżej ceny, pobieranej obecnie w handlu drobiazgowym.

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

PROFIL LITERACKI.

(Dokończenie).

I ten właśnie optymizm ta wiara w dobro, prawdę i piękno, nadają poezji Glińskiego wyjątkowe niemal w dzisiejszych, tak bardzo newrozą uczuć i myśli przesiąkniętych czasach znaczenie, wyjątkowe dlatego, że w tej poezji jego nie ma ni śladu słabości, rozmnażania się w sobie i zniewieściałości, a jest w niej natomiast siła, krzepkość i męskość, jest w niej — zdrowie. Poezja Glińskiego nie targa nerwami naszymi, nie wnosi w nas rozdwojenia, nie zaciemnia uczuć i nie spacza pojęć, ale przeciwnie — koi nerwy stargane, rozjaśnia pogodnym swym blaskiem duszę, krzepi serce i umysł podnosi. I w tem jej znaczenie, w tem jej obywatelskość. Gdy inni szerzą kult wrażeń narkotycznych a chorobliwych, Gliński głosi i szerzy kult dla uczuć silnych a zdrowych. Siłę do tego czerpie on w bezgranicznem ukochaniu ideałów, w tej wielkiej tęsknocie swojej za pięknem, o której tak sam w jednym wierszu powiada:

Ta wieczna tęsknota, to wieczne pragnienie,
To pożądanie bez końca —
Jest lotem wciąż naprzód do szczęścia, do
[słońca,
Zwycięża nawet cierpienie.
Ta wieczna tęsknota, pragnienie to wieczne,
Ludzkości dodają siły —
I nawet, gdy staniem u brzegu mogiły,
Śnią nam się światy słoneczne.

A w innym wierszu tak mówi o sobie:

Ja nie rzucam swej duszy pytania,
Które świata zagadką jest ciemną:
Czy mgła, która dzień jutra osłania,
Złotem słońcem zabłyśnie przedemną?
Czy to życie przed sobą ma wieczność,
Czy się wielką zawali mogiłą?
Idę, jakby tam była słoneczność,
Jakby szczęście za mgłami tam było.

Ja wierzącym nie odbieram złudzeń —
Złudzeń, które nicość życia słonią —
Niech im żywot przejdzie bez przebudzeń,
Kwiat mistyczny upaja wciąż wonią.
Jeśli Prawda ma boleści znamię
I rozpaczą ludzkie czoła orze —
Przeciw Prawdzie najbezczelniej skłamię
I świadectwo pieczęci położę.

Ja nie targam się w bezsilnym zgrzycie
Przeciw gromom, co mi w łono biją,
Przeciw mękom, które niesie życie,
Przeciw prochom, które groby kryją —
Z bolem w duszy i sercem rozbitem,
Zapatrzony w nieba marmur chłodny,
Idę... mówiąc, że tam za błękitem
Jest świat cichy, jasny i pogodny.

Wiersz ten określa przewybornie stanowisko, jakie — według Glińskiego — zajmować powinien poeta wobec swego społeczeństwa. Choćby ból go ugniatał największy, choćby rozpacz serce krwawiła i choćby świat cały zwątpił w dobro, prawdę i piękno — poeta powinien iść zawsze z podniesionem dumnie czołem, krzepić zbolałych, podnosić zrozpaczonych, umacniać wątpiących, bo wtedy dopiero spełnia on swoje powołanie i przeznaczenie. Czy tak jednak jest zawsze, czy tak jest zwłaszcza dzisiaj? Niestety! odpowiada poeta nasz z goryczą — dzisiaj:

Sennym duszom już się nie śni
Homerowa epopeja —
Nawet cichy szept: nadzieja!
Nie wybiega z wierszów pieśni!

Tem większy też ból go ogarnia, że dziś tak bardzo „obniżono Derwidowej arfy nastrój potężny", odzywa się więc w ten sposób do braci pieśniarzy:

Tylko nie wiążcie rytmów w splot zmysłowy;
W natchnieniach wyższych niech w piersi
[duch rośnie,
Nie w bluszcz lubieżny, lecz w słup granitowy:
Pryskają szybko wizje oceanid,
Czernieje nagość ciał — zostaje granit.
Granitu i dźwięków ze spiżu i miedzi
Pieśni tej trzeba!... Niechaj grzmi i świeci!
O echo żadna niech się pierś nie biedzi:
Zaczarowany ptak szybko przyleci —
Narzędzie pieśni, to cudów narzędzie,
Gdy czystem złotem przepojone będzie.
Skąpcie się w złocie!...
Dziś obniżono Derwidowej arfy
Nastrój potężny... do wyżyn go wznieście!
Zostawcie tłumom strój miękki i szarfy,
A jeśli płonąć zechce — wy jesteście!

Gdzież jednak szukać tych „natchnień wyższych", pod których wpływem „w piersi duch rośnie", gdzie tego „granitu, dźwięków ze spiżu i miedzi", któreby mogły nadać pieśni moc, aby „grzmiała i świeciła", gdzie wreszcie możnaby zaczerpnąć tego „złota", w którem możnaby się duszą całą skąpać i z „narzędzia pieśni" uczynić „cudów narzędzie"! Dzisiaj szukać tego wszystkiego napróżno, ale jest przecież świat, w którym wszystko to znaleźć można, a światem tym — przeszłość. To też nie dziw, że Gliński tak bardzo, tak głęboko ją ukochał; nie dziw, że najchętniej nastrajał zawsze lutnię swoją na ton pieśni „tej dawnej, którą zdobi miecz, krew barwi — bohaterskiej, sławnej", tej „w której patrzą ci w twarz twarzą rycerze bez trwogi, zolbrzymiali w dziejów doli — półbogi". Z natury już talentu swego, pod tchnieniem romantyki wzrosłego, Gliński od lat najmłodszych nieprzeparty czuł zawsze pociąg do ludzi i zdarzeń, ponad zwykłą miarę codzienną sięgających, do ludzi o charakterach silnych, zdarzeń niezwykłych. Pociąg ten objawił się w nim po raz pierwszy na zewnątrz wówczas, gdy młodzieńcem jeszcze rzucił na papier rymy, opiewające sławę „wielkiego króla i prawodawcy Kazimierza, ostatniego z rodu Piastów". Był to pierwszy hołd poety dla naszej wielkiej, świetlanej przeszłości. Lecz na nim nie poprzestał. Przeszłość ciągnęła go odtąd ku sobie z jakąś dziwnie nieprzepartą siłą, marzył o niej ciągle jakby o kochance i gdy tylko mógł, wyrywał się do niej z utęsknieniem, wołając innych za sobą:

Przyjdź, przyjdź do mnie w czas północny,
[a ja ci pokażę
W pióropusze hełmy strojne, oszramione
[twarze,
I ryngrafy z licem Marji i papuzie szaty,
Złote pasy i atłasy
W bławaty.
Przyjdź, przyjdź do mnie, ja ci szepnę o dniach
[dawnej chwały,
Wskażę trumny popękane i proch w trumnach
[biały,
Mężów szereg obróconych ku błękitom twarzą,
Leżą niemi, o tej ziemi
Snadź marzą.

I zbudzą się na wołanie poety, „buzdygany do rąk wezmą, złote wdzieją zbroje" i nowem zakwitną życiem, wywiedzeni siłą wyobraźni jego „na blask dzienny z mogiły". Jakże on dumny z tego, jaki szczęśliwy!

Jam to zwalił wieka trumien i natchnieniem
[wieszczem
Poruszyłem pyły białe zmartwychwstania
[dreszczem —
Jam ich wywiódł w takt marszowy z pod
[grobowej pleśni —
Sen rozwiałem, rozkazałem
Ożyć w pieśni!

W ten sposób „ożyły" pod barwnem, a szczerem umiłowaniem przedmiotu zaprawnem piórem, przeróżne postaci i przeróżne wypadki z naszej przeszłości. I tak: w prześlicznej, szkoda tylko że niedokończonej, „Królewskiej pieśni" rozsnuł przed oczyma naszemi w przepysznych oktawach czasy legendowe kraju naszego za Lecha; w dramacie „Król Bolesław Śmiały" odmalował z przejmującą do głębi grozą tragiczny konflikt pomiędzy władzą królewską a władzą duchowną, uosobioną w postaci św. Stanisława; w „Cecorze" wreszcie z porywającą siłą przedstawił zapasy rycerstwa naszego z dziczą bisurmańską. Sięgnął raz także i do obcej przeszłości, wydobył z niej pełną tragizmu, a dziwnym urokiem poetyczności owianą postać króla Maurów, Almanzora i odmalował smutne, zdradą nikczemną zwichnięte dzieje jego życia w dramacie tej samej nazwy.

A „Anna Firlejówna" (dramat), a „W Babinie", a „Boruta"? Toż to także malowidła z przeszłości, tylko, że nie wielkie wypadki dziejowe w nich się rozgrywają, nie losy narodów się ważą, lecz tłem ich życie obyczajowe naszych przodków, napowrót piórem zasłużonego pisarza powołane do życia i stawione przed oczy pokolenia dzisiejszego. A jest się tam czemu przypatrzyć, o — jest, takie tam bogactwo barw, tyle ruchu, tyle życia i tyle zarazem rzewnego uczucia, jak np. w „Annie Firlejównie", lub serdecznych wybuchów humoru, jak np. „W Babinie".

Na tem — wspomniawszy jeszcze mimochodem, że Gliński jest autorem kilku cennych powieści społeczno-obyczajowych na tle przeważnie życia szlachty naszej wioskowej i małomiasteczkowej, tem cenniejszych, że nawskroś tendencją uczciwą i szlachetną przesiąkniętych, — powinienbym skończyć pobieżny szkic ten o panu Kazimierzu. I tak też czynię. Przedtem jednak muszę się z czytelnikami *Dziennika Polskiego* wesołą podzielić nowiną. Oto za dni parę, na tem samem miejscu, na którem dzisiaj w pobieżnych rzutach pióra złożyłem hołd talentowi i zasługom autora „Królewskiej pieśni", przedstawi się wam sympatyczny ten pisarz we własnej osobie. Tak jest, we własnej osobie, bo w tem, co go nam wszystkim tak drogim uczyniło, — w najnowszej swej powieści obyczajowej z XVIII wieku: „Szlachcic na zagrodzie". Wtedy już sam do was przemówi; wtedy więc będziecie mieli sposobność przypatrzyć się mu jeszcze raz z bliska, a przypatrzywszy się, pokochać go tak, jak na to zasługuje. O to zaś chyba nie będzie zbyt trudno.

H. Cepnik.

Degradacja Dalaj Lamy.

Wyprawa angielska do Tybetu, pociągnęła za sobą większy w azjatyckich stosunkach przewrót, niż się to w pierwszej chwili zdawało, a którego doniosłości, na razie obliczyć nie podobna. Oto, na żądanie Anglji, cesarz chiński jako pan lenny Tybetu, odebrał wasalowi swojemu Dalaj Lamie zupełnie władzę świecką i zniósł tę godność. Ludność Tybetu, przyjęła cesarskie zarządzenie na razie zupełnie obojętnie, a burzą się tylko po klasztorach buddyjskie mnichy. Wedle gazet londyńskich, dekret cesarza chińskiego, odbierający Dalaj Lamie władzę świecką, brzmi:

„Niniejsze ogłoszenie poda amban do wiadomości wszystkim: Godność Dalaj Lamy, na razie znosi się, a na jego miejsce ustanawia się Tuszi Lumpo. Przeszło 200 lat był Tybet lennem państwem Chin, a Dalaj Lama w tym czasie otrzymał od wielkiego państwa wiele dowodów przyjaźni, z drugiej strony jednak, do ochrony tego państwa wcale się nie przyczyniał. Ponieważ nie obserwował gorliwie wiary w bóstwa, duchy ochronne rozgniewały się. Pozwalał on swoim poddanym robić, co się im podobało. Nie wydał on rozkazu do uregulowania granicy Tybetu koło Kikkim, co już przed 10 laty stać się było powinno. Pomimo że wydano mu rozkaz szybkiego załatwienia tej sprawy, nie zważał on na to, ale z różnych stron kraju ściągał żołnierzy i prowadził wojnę. Kiedy go pobito i w kraju wybuchły wielkie niepokoje, uciekł on do dalekiego miasta w nieznanym kraju, zamiast bronić w swoim kraju swoich poddanych. W wojnie zabito dziesiątki tysięcy Tybetańczyków, tych zaś którzy walczyć nie mogli i uciekli, ganił on. Nauczyciel Dalaj Lamy, zmarły regent i amban, pragnęli pokojowego rozwiązania, Dalaj Lama jednak, z zazdrości spowodował śmierć wielu ludzi, zgotował nieszczęście dla Tybetańczyków, słuchając złych rad i ukarał ciężko regenta. Amban doniósł o tem cesarzowi i za to Dalaj Lama ukarał go. Dalaj Lama nie słuchał cesarza i nie uważał na prawo i sprawiedliwość, a różne jego zbrodnie nie mogą pozostawić go bez kary. Ponieważ jest on człowiekiem złego charakteru, uciskającym i rabującym swych poddanych, jego ministrowie nie mogą szanować go z powodu, że gwałci on prawa wiary i wywołuje zatargi z obcemi mocarstwami. Skoro zbierze on owoce swych złych czynów, będą wszyscy zadowoleni. Wy wszyscy, chińscy i tybetańscy urzędnicy, żołnierze, chłopi i mnisi, weźcie sobie do serca to obwieszczenie. Ponieważ Tybet jest lennem Chin, będzie od teraz Dalaj Lama odpowiedzialny tylko w sprawach wiary i za mnichów, podczas gdy ambasador wraz z Tybetańczykami załatwiać będzie sprawy państwowe, zaś Dalaj Lamie zgoła nie będzie już wolno mieszać się w sprawy świeckie".

Degradacja Dalaj Lamy, jest tedy jednem więcej zwycięstwem Anglji w Azji i to stosunkowo niewielkim kosztem okupione.

Mały fejleton.

Adam Stodor.

Z cyklu: „Z huculskich stron".

Tęsknota.

...I oto przyszłaś za mną z skrzydły zwieszonemi
Aż tutaj, w to pustkowie, kędy szukam Ciszy —
I dotykasz mej duszy zbolałej klawiszy —
I czuję, że jak wszędzie i tutaj też źle mi...

Przemoc twoja przypływa do duszy ze szumem
Potoku, który w jarze szalejąc, przebłyska
Do słońca ze skalnego swojego łożyska,
Między świerki, cienistym kryjącego tumem...

I nie mogą pokonać twej mocy Tęsknoto,
Jasne, wesołe plamy, soczysto-zielone,
Któremi brzozy zdobią zbocza ocienione
Świerczyną—baśń szeleszcząc liściem jakąś złotą.

I nie może oderwać rąk twych od mej duszy,
Wesoły, śnieżno-biały motyl tu zbłąkany
Między martwych kamienisk ciężkie, szare ściany,
Kędy władyką groźny, ponury Duch Głuszy...

Duch Głuszy! państwem jego te stalowo-sine
Głazy skalne, tworzące martwych szczytów zbocze,
I jest mi, jakbym rzucił mąk bytowych mrocze
I w księżycową wstąpił wystygłą krainę...

A tam w dali przejasnej, hen na nieboskłonie,
Tam Czarnohorskie szczyty, dotąd ośnieżone,
Srebrzą się, gdyby Szczęścia Zacisze marzone,
W srebrno złocisto lśniącej Spokoju koronie...

I dziwny żal owłada roztęsknioną duszę —
Zaświatowych Taj mnic szumią nad nią wiewy —
A Tęsknota schylona dobywa z niej spiewy
Trwożnym rytmem łkające w nieokreślnej skrusze.

Tartarów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 23 września.

Teatr miejski: „Medor", tragi-komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (23): Tekli panny. — Bogusława. — (10): Mynodory m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 5 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: +6° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. w*). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, wiatry, temperatura mało zmienna; w Galicji zachodniej: zmiennie, wiatry, ciepłota rośnie, pogoda lepsza.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Weber powrócił z wizytacji kanonicznej z Bolechowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował oficjała urzędu ruchu w Stanisławowie, Konrada Myczkowskiego, kontrolorem ruchu w dyrekcji stanisławowskiej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Marjana barona Błażowskiego, właściciela dóbr Nowosiółki Jazłowieckiej, na prezesa i dra Edwarda Krzyżanowskiego, lekarza w Buczaczu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Buczaczu.

Wieczorne kursa dla dorosłych w Akademji handlowej we Lwowie liczyły w roku ubiegłym 66 uczestników, pomiędzy tymi 29 kobiet. Do egzaminu przystąpiło 39, zdało zaś go z dobrym postępem 25 uczestników. Zainteresowanie, jakie kurs ten wzbudził w kołach fachowych, jakoteż liczba frekwentantów, rekrutujących się z pomiędzy kupców, urzędników bankowych i państwowych, zawodowych buchalterów i korespondentów, pracowników itp. świadczy o tem, że kurs taki był rzeczywiście u nas potrzebny, Wskutek tego dyrekcja Akademji zaproponowała ministerjum wyzn. i oświaty otwarcie takich kursów i w roku bieżącym, na co ministerjum się zgodziło, zatwierdzając równocześnie rozszerzony plan nauk.

Kursa te rozpoczną się dnia 10 października i trwać będą do końca marca 1905 w godzinach od 6—8, ewentualnie 9 wieczór, a obejmywać uastępujące przedmioty:

1) Buchalterję pojedynczą i podwójną w interesie towarowym w 4 godz. tygodniowo. (Opłata 20 kor. za cały kurs).

2) Buchalterję w interesie bankowym dla tych, którzy posiadają już znajomość buchalterji podwójnej w 4 godz. tyg. (Opłata 20 kor. za kurs).

3) Rachunki kupieckie w 4 godz. tyg. (Opłata 20 kor.).

4) korespondencja handlowa w 2 godz. tyg. (Opłata 10 kor.).

5) Nauka o handlu i wekslach w 2 godz. tyg. (Opłata 10 kor.).

6) Początki języka francuskiego i korespondencji handlowej w 4 godz. tygodniowo. (Opłata 20 kor.).

Na kurs mogą być przyjęte tak kobiety, jak i mężczyzni w ukończonym 17 rokiem życia i wykształceniem przedwstępnem, które dyrekcja uzna za wystarczające. Frekwentantom przysłuża prawo dowolnego wyboru przedmiotów, podział godzin został jednak tak ułożony, aby każdy mógł uczęszczać na wszystkie przedmioty. Kurs rozpocznie się, jeżeli się zgłosi co najmniej 20 uczestników.

Świadectw frekwentacyjnych nie wydaje się, każdy jednak uczestnik może po ukończeniu kursu poddać się egzaminowi i otrzyma po jego złożeniu świadectwo.

Wpisy odbędą się od 3—8 października od godziny 10—11 rano w kancelarji dyrekcji.

W szkole muzycznej pani Pauliny Lachner Kościeleckiej znanej zaszczytnie w naszem mieście, rozpoczęła się nauka z dniem 15 bm. Wpisy odbywają się codziennie od godziny 8 do 12 w południe i od 2 do 6 popołudniu, w szkole przy ul. Akademickiej l. 24.

Z żandarmerji. Rotmistrze żandarmerji Otto Selinka i Józef Foreitnik ze Lwowa, przeniesieni zostali — pierwszy do Berna, drugi do Zadaru.

Sprostowanie. Do wczorajszego fejletonu zakradło się parę niemiłych omyłek drukarskich, które niniejszem prostujemy. I tak: na szpalcie pierwszej 2 wiersz od dołu zamiast „na wzniosłych kartach" ma być „na wzniosłych hasłach"; na tej samej szpalcie 12 wiersz od dołu zamiast „zaś" ma być „raz"; na szpalcie drugiej 17 wiersz od dołu zamiast „nieprzerwana" ma być „niezaprzeczona", a na szpalcie czwartej 13 wiersz od dołu zamiast „ściśle i tak", ma być „i tak ściśle". W dzisiejszym fejletonie na szpalcie pierwszej wiersz 7 od góry zamiast „rozmnażania się" ma być „rozmazania się w sobie".

Pożar na Lwiej ulicy. Wskutek wadliwej budowy komina w domu pod l. 9. przy ul. Lwiej, zatliły się leżące obok komina szmaty w mieszkaniu Salomona Pflugeisena, a zanim straż pożarna przybyła, spaliły się i meble. Szkoda ogólna wynosi około 600 koron. Prócz mebli, spaliły znajdujące się w komodzie trzy książeczki kasy oszczędności Sary Kargerowej, opiewające na kwotę 2556 kor. Pożar powstał wskutek tego, że ściana, do której przylegał komin, była zwykłą tylko lepianką z prętów, słomy i gliny.

Przejechany przez tramwaj. Wóz tramwaju konnego Nr. 1, przejechał wczoraj o 1. godzinie po południu na ul. Żółkiewskiej, obok domu pod l. 20 pięcioletniego Jakóba, syna Wolfa Schreiera, szewca, a tak fatalnie, że koła wozu złamały mu prawę rękę i prawie zupełnie odcięły prawą nogę. Pogotowie ratunkowe; po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwiozło śmiertelnie poranionego chłopca do szpitala dziecinnego św. Zofii. Woźnica wozu tłomaczy się, że chłopak wbiegł zupełnie niespodzianie między konie a sam wóz, tak, że na hamowanie nie było już czasu.

Samobójcą, który w poniedziałek około godziny 4 popołudniu na górze Pełczyńskiej celnym wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, pozbawił się życia, był Ignacy Sadowy, majster szewski, zamieszkały przy ul. Sobieskiego 12.

Prezesem rady powiatowej w Żywcu wybrany został adwokat dr. Udziela, a jego zastępcą poseł na sejm krajowy Szwed.

Wątpliwe księstwo. Przyczynek do rodowodu księcia Światopełka-Mirskiego, nowego rosyiskiego ministra spraw wewnętrznych, podaje pewna Wielkopolanka, która pisze do *Nowej Reformy*: Dziad księcia Mirskiego był prostym szlachcicem i służył za ekonoma w dobrach Józefa Zabłockiego pod Warszawą. Miał on syna, któremu przepowiadał szubienicę, jako hulace i próżniakowi. Był to jednakże chłopak urodziwy, zgrabny i wymowny. Wkrótce też otrzymał posadę w biurze komisji heraldycznej, urzędującej wówczas w Królestwie. Tam dostały mu się do rąk dokumenty pewnej, starej, bezdzietnej księżny Mirskiej. Obdarzony niezwykłym sprytem, młody Mirski umiał skorzystać z tego i wkrótce wylegitymował się jako książę. Z tytułem tym zjawił się następnie, odgrywając rolę emigranta u państwa Jackowskich, mieszkających pod Brodmią w Prusach zachodnich. Przyjęli go oni bardzo serdecznie, a jakkolwiek nie posiadał majątku, wydali za niego córkę. Zmuszony przez władze pruskie do opuszczenia zaboru pruskiego, udał się Mirski następnie do Paryża, gdzie jednakże wśród emigracji nie znalazł dobrego przyjęcia. Wkrótce też znikł zupełnie z widowni polskiej, a po niejakim czasie wypłynął w Petersburgu już jako prawosławny kniaź Światopełk-Mirski. Czy prawosławne jego dzieci były dziećmi z matki Jackowskiej, nie wiem. Szczegóły te opowiadała mi zmarła w roku 1863 Karolina Jabłocka".

Testament samobójcy. Ś. p. Kazimierz Szymkiewicz, zmarły przed paru dniami samobójczą śmiercią w Tarnowie, pozostawił testament, w którym cały swój majątek zapisał różnym członkom rodziny. W zapisie swoim poczynił ś. p. Szymkiewicz różne legaty, z tych wymienić należy zapisy po 2000 koron dla krakowskiego Towarzystwa dobroczynności i dla Biblioteki medyków uniwersytetu Jagiellońskiego, którym też zapisał swą bibliotekę medyczną. Bogate swe zbiory sztuki, jakoto obrazy i sztychy zapisał ś. p. dr. Szymkiewicz Muzeum Narodowemu w Krakowie, z uwagą, by umieszczone były na jednej ścianie razem z tablicą u góry, na której ma być napis, że „obrazy te pochodzą ze zbiorów dra Kazimierza Szymkiewicza". Służącemu swemu z pisał zmarły 6.000 koron. Zmarły był kawalerem.

Konkurs imienia Hipolita Wawelberga. Przed dwoma laty ustanowiono przy wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego konkurs doroczny na najlepsze prace z historji żydów w Polsce, z funduszu, przeznaczonego na ten cel przez H. Wawelberga. Nakładem funduszu konkursowego wydano dotychczas dwie prace źródłowe: dra Zbigniewa Pazdry „Organizacja i praktyka żydowskich sądów podwojewodzińskich 1740 - 1772", oraz dra Mojżesza Schorra „Żydzi w Przemyślu do końca XVIII wieku". Obecnie komitet konkursowy, złożony z profesorów: Abrahama, Askenazego, Balzera, Dembińskiego, Finkla i Wojciechowskiego, wśród prac nadesłanych na bieżący rok konkursowy, przyznał nagrodę pracy dra M. Bałabana pt. „Historja żydów m. Lwowa do końca XVIII wieku" i dzieło to polecił wydrukować nakładem funduszu konkursowego.

Zima na Syberji. W Syberji środkowej a mianowicie w okolicach jeziora Bajkalskiego, rozpoczęły się już dość silne mrozy. I tak, w dniu 17 bm. o godzinie 7 rano, wynosiła temperatura w Irkucku 6 stopni mrozu, w Czycie 2 stopnie. Zresztą, w miejscowościach innych, stosunkowo dość ciepło jeszcze. W Omsku było w tym samym dniu o 7 godzinie 10 stopni ciepła, a w Władywostoku aż 15.

Za wierną służbę. Prywatny sekretarz ks. Bismarcka, żelaznego kanclerza, dr. Chrysander, znajduje się obecnie w zakładzie dla obłąkanych we Friedrichsbergu pod Hamburgiem. Dr. Chrysander, jako pozbawiony wszelkich środków pieniężnych, znajduje się na trzeciej klasie. Ładnie pamięta rodzina ks. Bismarcka o jego zubożałym współpracowniku.

Tajemnice konaku białogrodzkiego. W tych dniach ukończono w Białogrodzie burzenie starego pałacu królewskiego, pamiętającego jeszcze czasy Miłosza, a w którym, jak wiadomo, zamordowano w r. z. królewską parę serbską. Gmach zburzono na rozkaz króla Piotra. Podczas burzenia wyszło na jaw wiele tajemnic starego pałacu. Odkryto najpierw korytarz podziemny, który prowadził z garderoby królewskiej do twierdzy, a ztamtąd, jak przypuszczają, pod Dunajem na stronę węgierską. Kurytarz był w wielu miejscach tak zasypany ziemią i gruzami że dotarto nim tylko o kilka metrów poza granice twierdzy. O istnieniu takiego korytarza w pałacu mówiono już dawno, nikt jednak nie wiedział, gdzie sie zaczyna. Drugiem odkryciem była zamurowana piwnica, zawierająca kilka szkieletów ludzkich i narzędzia tortury. W ścianach znajdowały się wmurowane kółka żelazne z długimi łańcuchami. Jak przypuszczają, wtrącano tu dawnemi czasy osoby, niepożądane u dworu. Dalej odkryto w tylnej części pałacu żelazne schody kręcone prowadzące również do zamurowanej piwnicy. Przypuszczano, że jest to również więzienie, po rozbiciu jednak muru znaleziono w piwnicy tylko doniczki z zaschłymi kwiatami i drzewkami, był to więc bezwątpienia niegdyś ogród zimowy ks. Miłosza. W śród ludu serbskiego krążyły zawsze legendy, że w podziemiach konaku zakopane są wielkie skarby, znaleziono wszelako tylko próżną skrzynię żelazną, przez rdzę zjedzoną, oraz mnóstwo próżnych flaszek i dzbanów do wina. Prócz tego przy rozkopywaniu ziemi wydobyto też na jaw resztki starej broni tureckiej, różne monety rzymskie i starożytne naczynia gliniane. Przedmioty te złożono w muzeum białogrodzkiem.

Samobójstwo lekarki. O tragicznem zdarzeniu donoszą w Mikołajewa nad Donem. W oddziale chirurgicznym szpitala miejskiego ordynowała kobieta dr. Peters. Otóż kilka dni temu do oddziału jej przewieziono położnicę, której mąż przez niczem niewytłomaczone dziwactwo przed oddaniem żony do szpitala żądał, by ją odesłano do domu, niezwłocznie po dokonaniu operacji. Rzecz prosta, na warunek ani pani Peters jako ordynatorka szpitala miejskiego, ani inni lekarze zgodzić się nie chcieli i dziwak woził nieszczęsną chorą po mieście od szpitala do szpitala, wszędzie stawiając swój bezrozumny warunek i wszędzie, naturalnie, spotykając się z odmową. Dopiero późnym wieczorem dnia tego, widząc żonę prawie umierającą, biedny mąż odstąpił od swego szalonego żądania i odwiózł ją z powrotem do szpitala miejskiego. Pani Peters chorą przyjęła, lecz do operacji wezwała telefonem naczelnego lekarza. Ten odrzekł, że widział chorą już zrana i operację uważa za mało złożoną oraz prosił ją o dokonanie operacji, przyczem udzielił kilka wskazówek. Pani Peters operacji dokonała pomyślnie, lecz chora w kilka godzin zmarła. Śmierć okropnie wpłynęła na ordynującą lekarkę. Stwierdziwszy zgon swej chorej, zbladła okropnie, i schwyciwszy się obiema rękami za głowę, wybiegła z sali. W kwadrans potem posługacz szpitalny przechodząc koło jej gabinetu, zajrzał przez drzwi otwarte i ujrzał panią Peters w konwulsjach — Wszczęto alarm. Przybiegli inni lekarze i skonstatowali, że pani Peters, przerażona tem, że chora po operacji umarła, zażyła trucizny.

Z kraju.

Mielec. (*Samobójstwo.*) Na rampie kolejowej w Wojsławiu powiesił się strażnik kolejowy Wojciech Gawlik. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Kalendarz „Śmigusa" na rok 1905 opuścił prasy drukarskie i pojawił się już na pułkach księgarskich. Wyborna część literacka, wspaniałe ilustracje humorystyczne i nader sumiennie opracowany dział informacyjny — zalecają ten kalendarz, uznany od dawna jako najlepszy ze wszystkich podobnych wydawnictw. Równocześnie wyszedł także kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" na r. 1905.

* **Fundacja im. A. Mickiewicza.** Ogół wkładek z procentami wynosił 4 lipca b. r. 25.301 kor. 3 hal. Z tego wypłacono 11 stypendjów po 100 kor. razem 1100 kor. Pozostało 24.201 kor. 3 hal. Przybyło po 4 lipca 164 kor. 66 hal. Stan fundacji wynosi przeto z dniem dzisiejszym 24.365 kor. 69 hal.

We Lwowie dnia 14 września 1904 r.

W imieniu wydziału:

Józef Czernecki

ul. Augusta Bielowskiego l. 1.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sieroty chorej, złożyli pp.: E. S. M. T. 3 kor.

Zmarli:

W Zaleszczykach zmarła Marja z Mayerburgów Sokołowska, żona dyrektora tamtejszego szpitala.

W Paryżu zmarł dr. Władysław Gorecki, b. lekarz marynarki francuskiej, prezes Tow. oftalmologicznego.

W Łopuchowej pod Ropczycami zmarła Józefa ze Strzelbickich Stiasnowa, wdowa po notarjuszu w Białej, w 64 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Medor", tragi-komedja w 3 aktach Henryka Malina.

Jutro w sobotę, „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3. aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wojna domowa", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (W sali stow. „Gwiazda", ul. Franciszkańska 7). W niedzielę, dnia 25 bm., popołudniu o godzinie 3½ „Matka rodu Dobratyńskich", tragedja w 5 aktach Grillparzera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Odgrzewana miłość", sztuka osnuta na tle stosunków warszawskich po powstaniu w r. 1863, przez Żegotę Krzywdzica.

Z Tow. przyj. sztuk pięknych (muzeum). Wilhelm Wachtel wystawił w salach tow. szereg nowych prac, w których skład wchodzą obrazy olejne, rysunki i oryginalne litografie, między tymi 2 plakaty niemieckie do „Nachtasyl" Gorkija.

Album ilustrowane miasta Lwowa jest już pod prasą, na uroczystość więc odsłonięcia kolumny Mickiewicza będzie wykończone. Wszystkie prawie znaczniejsze firmy miejscowe handlowo-przemysłowe zgłosiły swe anonsy, prócz zatem wartości pamiątkowej, będzie ono miało także dużą wartość praktyczną. Nadmieniamy przytem, iż album będzie zawierało 120 dwukolorowych widoków Lwowa, wyjdzie zaś równocześnie w dwóch wydaniach: jedno z ogłoszeniami firm, drugie zaś bez ogłoszeń. Wcześniejsze zamówienia przyjmuje kram akad. koła T. S. L. ul. Chorążczyzny l. 14. Przy sposobności wyjaśniamy, iż wydawcą albumu nie jest akad. koło T. S. L., lecz grono osób prywatnych, które znaczną część dochodu przeznaczyło na rzecz akad. koła T. S. L.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 września.

(*Urlopy. — Interpelacje. — Podwyższenie przez sejm dodatków do podatków. — Woda dla Kulparkowa. — Drobne sprawy. — Sprawa kaucji dyr. Pawlikowskiego*).

Po zagajeniu i podaniu do wiadomości radnych zaproszeń na popisy m. straży pożarnej i straży ochotniczej „Sokół", udzieliła rada następujących urlopów: r. Schayerowi czterotygodniowego, r. Wikslowi sześciotygodniowego i r. Wczelakowi czterotygodniowego.

Nastąpiły interpelacje. Szereg ich rozpoczął r. Aschkenase, który wobec notatek, jakie pojawiły się w pismach codziennych z powodu nadużyć przy uzupełniającym wyborze posła do sejmu z miasta Lwowa, zwrócił się następnie do prezydjum z szeregiem pytań, a mianowicie: kiedy rozpoczęto doręczanie legitymacyj wyborczych? ile dni czynność ta trwała? ile legitymacyj doręczono? w końcu zaś, ile legitymacyj, niedoręczonych wyborcom, złożono z powrotem w biurach magistratu?

Następnie zapytał mowca prezydjum, czy w rzeczywistości pewien urzędnik magistratu uczestniczył w wyborach jako pełnomocnik pewnego domu publicznego. Również interpelował r. Aschkenase, kiedy zostanie wykonaną zeszłoroczna uchwała rady miejskiej w sprawie odstąpienia izbie handlowo-przemysłowej na pomieszczenie biur izby w lokalu, który jest obecnie pomieszkaniem prywatnem.

W odpowiedzi na interpelacje powyższe zaznaczył prezydent dr. Małachowski, że nie posiadając szczegółowych informacyj co do doręczenia kart, czem, jak wiadomo, zajmowało się osobne biuro, nie może na razie żadnych dać wyjaśnień, uczyni to jednak w najbliższej przyszłości. Dowiedziawszy się o nadużyciach przy wyborach, upomniał prezydent natychmiast owego urzędnika, o którym mowca wspomniał. W odpowiedzi na ostatnią interpelację oświadczył prezydent, że obecnie toczą się rokowania pomiędzy delegatami rady miejskiej i izby handlowo-przemysłowej w sprawie zakupna gruntu pod gmach izby.

Z kolei r. Jonasz przedstawił wniosek, polecający prezydjum miasta, wnieść do sejmu uzasadniony protest przeciw zamierzonemu dalszemu podwyższeniu dodatków do podatków i wezwać posłów z miasta Lwowa, ażeby do tego kroku — wobec dotychczasowego dotkliwego przeciążenia kontrybuentów — nie dopuścili.

Ponieważ uchwalono nagłość tego wniosku, wywiązała się nad nim dłuższa dyskusja. Pierwszy przemawiał r. Aschkenase, który oświadczył się za odrzuceniem wniosku, motywując to tem, że nie wiadomo, na co owa suma pieniężna jest potrzebną, i że wniosek taki nie należy do zakresu kompetencji rady.

R. Byk radził odesłać wniosek do magistratu i sekcji finansowej i dopiero na podstawie materjałów, zgromadzonych przez obie te instancje, zredagowaną petycję przedłożyć sejmowi.

Po przemówieniu r. Neumana, który wystąpił w obronie wniosku r. Jonasza, przemówił jeszcze r. Aschkenase przestrzegając w słowach gorących przed powzięciem uchwały, nad którąby sejm przeszedł może do porządku dziennego. W końcu radzi także wniosek przekazać sekcji. Za odesłaniem wniosku do sekcji finansowej przemawiali również rr. dr. Marjański i dr. Rutowski.

Ostatecznie, po odpowiedzi r. Jonasza na przemówienia r. Aschkenazego, uchwalono za zgodą wnioskodawcy przekazać wniosek sekcji finansowej.

Z kolei, ponieważ na wniosek r. Lewickiego uznano sprawę za nagłą, r. Ciesielski referował sprawę budowy łazienek w zakładzie Brata Alberta kosztem 7.746·46 kor. prócz koniecznych adaptacyj.

Odnośne wnioski uchwalono merytorycznie z tem jednak zastrzeżeniem, aby plany budowy przedłożono do rozpatrzenia sekcji trzeciej.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego.

R. Gaberle przedstawił projekt umowy z wydziałem krajowym o dostarczenie wody do Kulparkowa.

Na mocy tej umowy otrzyma gmina od wydziału krajowego za zbudowanie wodociągu do wieży wodnej w Kulparkowie 24.000 kor. Gmina obowiązaną jest dostarczyś dziennie 120 mtr.³ wody po cenie 20 h. za 1 metr³, a na wypadek pożaru 500 m.³ bezpłatnie. Projekt przyjęto bez dyskusji.

Następnie r. Dziwiński referował sprawę wypłaty prof. Jaegermanowi kwoty 2000 kor. za plany budowy dworca na placu Solskich, przeprowadzenie trasy itp. roboty dokonane w 1896 roku. Wniosek przyjęto, poczem uchwaliła rada przeznaczyć 3937 kor. na dekorację miasta podczas uroczystości Marjańskich.

Z kolei r. Riedl referował sprawę przyjęcia części ulicy 29 Listopada na własność gminy, w tym celu przedstawił wniosek przyjęcia od p. Franza, właściciela realności przy ul. 29 Listopada i Gipsowej, gruntu w obszarze 814 sążni, a zwolnienie go od ewikcji w wysokości 22.000 kor. Po dłuższej dyskusji rada przyjęła wnioski sekcji, poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne, na którem obradowano nad sprawą kaucji dyrektora teatru p. Pawlikowskiego. W rezultacie nie powzięto pomimo długiej dyskusji żadnej definitywnej uchwały, z powodu braku kompletu.

Izba sądowa.

Lwów, 22 września.

Ojcobójstwo.

Przedmiotem rozprawy karnej, jaka toczyła się wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych, była zbrodnia ojcobójstwa i pobicia własnej matki. Czynów tych dopuścił się niejaki Jacko Katałach, dwudziestopięcioletni niemowa, syn gospodarza wiejskiego.

Jacko, który uczęszczał do szkoły ludowej, ogłuchł i oniemiał w siódmym roku życia skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Pomimo to kalectwo nie utracił pełni władz umysłowych, z czasem bowiem nauczył się, jak zaznacza to akt oskarżenia, stolarstwa i bednarstwa. Ożeniwszy się, zamieszkał przy rodzicach. Jednakże zamiast oddać się pracy, aby módz otrzymać siebie, żonę i dziecko, Jacko począł się zaniedbywać w pracy, a cały czas przepędzał w chacie przy dziecku, lub błąkał się bez celu po ojcowskiej zagrodzie. W skutek tego przychodziło do kłótni rodzinnych. Wreszcie, gdy dnia 29 czerwca b. r. Jacko nie wykonał rozkazu ojca, który polecił mu iść do roboty w polu, wybuchła między nimi bójka, do której wmieszała się także matka. W bójce ugodził Jacko ojca w brzuch dobytym nożem, matkę zaś zranił lekko w rękę. W kilka godzin potem ojciec umarł.

Z tego też powodu prokuratorja państwa oskarżyła Jacka o zbrodnię ojcobójstwa i pobicia matki. Rozprawie przewodniczył starszy radca Charak. Oskarżenie wniósł dr Zagórski, bronił zaś oskarżonego dr. Feld. Jako znawców lekarzy powołano dra Chomina i dra Stankiewicza. Ponieważ Jacko Katałach jest głuchoniemym, zawezwano jako tłomacza prof. Niedźwieckiego.

Przesłuchiwany Jacko, wyrysowawszy na kartce papieru plan i rozkład izby, w której dokonał zabójstwa, zeznał, że działał w koniecznej obronie, ojciec zaś nabił się sam na nóż, którego dobył oskarżony, broniąc się przed razami ojca.

Po przesłuchaniu dwojga świadków i przemówieniach prokuratora, obrońcy i przewodniczącego, trybunał skazał Jacka na podstawie werdyktu ławy przysięgłych na 14 dni aresztu.

Kraków, 22 września.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Oszustwo, sprzeniewierzenie i kradzież.

Bardzo zajmującą jest sylwetka oskarżonego, Stanisława Barki, którą kreśli akt oskarżenia, oraz historja stosunku jego do oskarżonego Müllera. Ustęp ten czyta się tak, jakby jaki rozdział z kryminalnego procesu Gaboriau'a.

Barko rozpoczął w Jaśle w roku 1892 zawód kupiecki i założył tam sklep bławatny. Już w połowie grudnia tego roku zajęto mu cały sklep, z powodu niewypłacalności. Towar, w sklepie znaleziony, oszacowano wprawdzie na 11.566 złr., ale suma długów wynosiła 15.120 złr. Jako przyczynę upadłości podał Barko tę okoliczność, iż pani Marja Szydzińska zażądała od niego zwrotu 1750 złr., na których zapłatę nie był i nie mógł być przygotowanym. Bliższe dochodzenia wykazały, że Barko, chcąc uzyskać go-

tówkę na otwarcie sklepu, rozpoczął pozorne starania o rękę Marji Szydzińskiej, że z tego tytułu stołował się u niej przez jakiś czas, a gdy otrzymał pieniądze na założenie sklepu i sklep otworzył, porzucił przybraną zręcznie rolę konkurenta. P. Szydzińska twierdzi, że powodem niewypłacalności Barka było lekkomyślne i hulaszcze życie, gdyż sklep szedł bardzo dobrze.

Uchyliwszy się zręcznie od odpowiedzialności karnej za bankructwo, Barko przesiedlił się do Krakowa w roku 1898 i tu nawiązał bliższe stosunki z obwinionym Müllerem, swym szwagrem. Aktem prywatnym z dnia 1 czerwca 1898 r. zawarli kontrakt spółki, na mocy którego Müller do handlu bławatnego Barki w Krakowie włożył 6.000 koron, a Barko zobowiązał się za to płacić mu miesięcznie 120 koron, nadto 5 prc. od obrotu. W układzie tym okazał się Müller zarówno naiwnym, jak chiwym w najwyższym stopniu, graniczącym z nieuczciwością. Od włożonego kapitału 6.000 kor. wymówił sobie zyski lichwiarskie, gotów był szwagra zniszczyć procentami, a nie zastanowił się nad tem, kim był ten szwagier i czy dawał rękojmię wykonania umowy, którą tak łatwo zawierał. Wnet przekonał się Müller, iż z oszukującego stał się oszukanym. Po otrzymaniu 6.000 koron, zażądał Barko wkrótce nowej pomocy pieniężnej, naprzód za towar, a potem na spłacanie długów. Te długi były wprost bajeczne. Müller dawał na ich pokrycie z początku gotówkę, a później książeczki... fałszowane.

Barko wymieniał książeczki za pomocą różnych posłańców, nietylko wtedy, kiedy pieniądze brał dla siebie, ale także dla Müllera. Przyznaje, iż wnet poznał, skąd i w jaki sposób Müller czerpie pieniądze; zdaje się, iż wiedział o tem przed przyjazdem do Krakowa, że właśnie dlatego tu przyjechał, aby w tej kopalni ręce umaczać i Müllera wyzyskać. Wskazuje na to umowa spółki, przy której sporządzaniu Barko działał już widocznie z planem wyzyskiwania Müllera. Zaciekawiało go jednak nieraz, jak Müller może brać takie sumy i jak ta sprawa może się ostatecznie zakończyć. Müller odpowiadał mu wtedy, aby się o to nie troszczył, a naciśnięty raz silniej, uspokoił go słowy: „Nie bój się, ja ich wszystkich mam“... I robił przytem wymowny ruch ręką. Barko nie potrzebował zresztą tego uspokojenia. On potrzebował tylko pieniędzy — wszystko inne było mu najzupełniej obojętne. Był człowiekiem wyjątkowym pod względem lekkomyślności. Ciągle stawiał nowe żądania i utrzymywał od Müllera książeczki, które wymieniał na gotówkę. W ten sposób, według własnego przyznania, pobrał Barko około 150.000 koron. Sumy dokładnie obliczyć nie może, bo nie uważał za potrzebne prowadzić notatek.

Gdy Müller w miarę wzrastających na Barkę wydatków zaczął się niepokoić o przyszłość, zgodził się Barko na zabezpieczenie swego życia. Zdawało mu się, czy też tylko Müllera tak łudził, że jest ciężko chorym, że wnet umrze i że wtedy Müller zrealizuje police asekuracyjne i odzyska więcej, aniżeli wyłożył. Śmierć miała być wybawieniem dla Müllera. Na tej podstawie i w tej nadziei, Müller ubezpieczył Barkę w kilku Towarzystwach ubezpieczeń na życie i ubezpieczenie podwyższał w miarę, jak wzrastała suma defraudowanych pieniędzy: Nie uderzało przytem Müllera, że lekarze, badający Barkę w celu ubezpieczenia, nie znajdywali wcale groźnym stanu człowieka, który skarżył się na złe zdrowie i zapowiadał rychłą śmierć swoją. Barko bawił się doskonale, żył wykwintnie, wyglądał wciąż doskonale. Śmierć ani myślała przecinać jego cennego i przyjemnego życia. Niepokoiło to Müllera. Barko znalazł i tutaj środek uspokajający człowieka, wyczekującego tak niecierpliwie jego śmierci. Oświadczył szwagrowi, że wynalazł taki sposób nienaturalnego zejścia z tego świata, iż śmierć musi się wydać naturalną, a towarzystwa asekuracyjne wypłacą niezawodnie zabezpieczone na jego życiu kapitały. Szwagier Müller zaczął nacierać energicznie na Barkę, aby jak najprędzej wykonał projekt, polegający na... utopieniu się w Wiśle.

Barko wybrał się nad Wisłę i... powrócił spokojnie do domu, a Müllerowi oświadczył, że zaszedł w Wiśle na głęboką wodę, prąd go porwał, już pożegnał się z życiem, tymczasem nadjechał nieproszony strażnik gminny na łódce i wyciągnął go z wody na pół omdlałego. Próba wodna tak zraziła Barkę, iż oświadczył Müllerowi bez ogródek, że utopić się drugi raz nie będzie próbował. Ta sprytna blaga zraziła Müllera do Barki; w r. 1902 zaczął więc być bardzo nieprzystępnym dla szwagra, który się nie umiał utopić. Wtedy Barko zaproponował inny plan wybrnięcia z fatalnego położenia. Na czem ten plan na prawdę polegał, nie może akt oskarżenia stanowczo powiedzieć. Faktem jest, że w listopadzie 1902 r., wyposażony hojnie przez Müllera, przedsięwziął Barko podróż do Nicei. Opowiadał Barko, a Müller do dziś dnia powtarza, iż Barko miał w Nicei ogromnie bogatą ciotkę, która miała mu cały majątek zapisać. Zdaje się, iż Barko takim planem Müllera dla siebie zjednał i uzyskał od niego dalsze kwoty pieniężne, a na prawdę sam chciał w Monaco szczęścia spróbować przy stoliku gry. Historja z ciotką okazała się w istocie nieprawdziwą i Barko w końcu sam to przyznać musiał.

Dodać należy, że w roku 1900 wytoczono Barce 42 skarg wekslowych, 5 procesów zwykłych i 12 drobiazgowych na ogólną sumę 13.634 kor.; w roku 1901 nowych skarg wekslowych 21, dalej 5 nowych procesów i 2 skargi drobiazgowe, na ogólną sumę 10.639 kor. Wreszcie w roku 1902 wpłynęło 45 skarg wekslowych, 6 skarg zwykłych i 6 drobiazgowych, na łączną sumę 20.115 kor. Było to właśnie wtedy, gdy Müller zaczął zamykać przed Barką kasy Towarzystwa. Ucieczka Barki do Nicei była więc prostem wyrafinowanem oszustwem. Wszystko, co wziął od Müllera, co ze sklepu swego i od wierzycieli wyciągnął, poszło na zaspokojenie osobistych przyjemności. Nie płacił czynszu, nie płacił należytości za ubranie, obuwie, nawet za pomoc prawną i opiekę lekarską. Akt oskarżenia zaznacza, iż śledztwo nie wykryło, na co i jak Barko trwonił pieniądze, ale to stwierdza napewno, że podczas 6miesięcznego pobytu w Nicei, wydusił od Müllera i żony 13.000 kor. i pieniądze te strwonił. Od żony wydobywał pieniądze na ratowanie zdrowia. On pojechał do Nicei — kończy akt oskarżenia — po miljony ciotki. Kosztowała tyle pieniędzy, a nie przyniosła nic, oprócz szeregu udręczeń dla żony i jej rodziny, Jeźli nie rozczarowała samego Barki, to tylko dlatego, iż co do celu podróży on jeden nigdy nie był w błędzie. On jechał do Nicei aby się zabawić i pewno się bawił. I w tem cały jego charakter się streszcza. W chwili ruiny wszelkich podstaw bytu, obarczony poczuciem współwiny w wielkiej defraudacji Müllera, nie myśli Barko o niczem, niczego nie odczuwa, prócz potrzeby dalszej pohulanki, dalszego użycia. Nie ma względu żadnego ani na żonę, ani na nikogo. Müllerowi każe dalej defraudować; z żony, pozbawionej niezbędnych do życia środków, chciałby ostatnią kroplę krwi wycisnąć. Wszystko poświęca swemu samolubstwu!

Kraków. Po odczytaniu aktu oskarżenia, rozpoczęło się przesłuchanie głównego oskarżonego Müllera co do jego przeszłości. Jako strażnik skarbowy był Müller ukarany przed laty jednomiesięcznem więzieniem za nadużycie władzy urzędowej. Wydalony ze straży, był djurnistą w urzędzie podatkowym w Szczakowej, następnie został djurnistą w Tow. kredytowem dla rękodzielników i przemysłowców, gdzie doszedł do stanowiska naczelnego buchaltera. Buchalterji uczył się sam, nie uczył go jej dyrektor Chmurski, bo się na tem nie rozumie.

Prusy w usługach Rosji.

Vorwärts berliński zamieszcza opis następujących niesłychanych nadużyć, popełnianych przez agentów hambursko-amerykańskiego Towarzystwa przewozowego na emigrantach z Rosji, do spółki z policją pruską i urzędnikami kolejowymi.

Mianowicie na dworcach berlińskich uwijają się agenci tego Towarzystwa i śledzą, kto jedzie z Rosji; gdy przyłapią rosyjskiego emigranta, oświadczają mu wprost, iż musi okrętem tego Towarzystwa jechać do Ameryki, w razie oporu bowiem zostanie natychmiast odstawiony do granicy rosyjskiej. Jeżeli podróżny przeciw tej niesłychanej napaści protestuje i mając jechać gdzieindziej, nie chce oczywiście godzić się na ten przymusowy wyjazd do Ameryki, wówczas zjawiają się natychmiast agenci policyjni i aresztują podróżnego, chociaż legitymuje się dokumentami, lub chociażby nawet kartą podróży w jakimś oznaczonym kierunku. Jeżeli ktoś godzi się na jazdę okrętem wspomnianego Towarzystwa, tego puszczają wolno, chociażby nawet nie miał żadnych legitymacyj.

Niesłychane te nadużycia wykryte zostały przez redakcję *Vorwärtsu* w ten sposób, że jeden w współpracowników redakcji udał się na dworzec kolejowy i tam udawał emigranta, Agenci zaproponowali mu natychmiast jazdę okrętem towarzystwa hambursko-amerykańskiego, gdy nie chciał zgodzić się na to, aresztowano go i przytrzymano blisko przez dwa dni. W chwili, gdy miano go już transportować z powrotem do granicy rosyjskiej, wyjął swą kartę legitymacyjną, przedstawiając się jako współpracownik *Vorwärtsu* i oświadczając, że rozmyślnie przebrał się za emigranta, by osobiśeie stwierdzić to nadużycie. Konsternacji, jaka powstała wśród urzędników policyjnych i kolejowych, zebranych koło niego, gdy spostrzegli swą kompromitację, opisać niepodobna. Policja pruska stoi więc na usługach towarzystwa okrętowego, a zarazem przy tej sposobności wyławia dezerterów rosyjskich, których wydaje potem Rosji.

Dr. Pacak o sytuacji.

W niedzielę odbyło się w Chocieborzu w Czechach jedno z pierwszych zgromadzeń wyborczych posła Pacaka. Dr. Pacak kładł wielki nacisk na głosy węgierskie, skierowane przeciw §. 14 i zawarciu nim ugody. Z tego powodu — wywodził dr. Pacak, musi dr. Koerber próbować zbudzić znowu parlament do pracy. Jedyną drogą, wiodącą do celu, jak udowadniał mowca, na podstawie reminiscencyj z czasów Badeniego, Thuna i Gautscha, jest sprawiedliwość względem wszystkich ludów monarchji, a więc i względem czeskiego. Na drogę tę jednak weszły rządy austrjackie na krótko tylko. Dla tego Czesi nie przestaną domagać się wewnętrznego języka urzędowego czeskiego i uniwersytetu na Morawach. Odzywają się jednak głosy, że w takim razie Niemcy przejdą do obstrukcji i że trzeba zawrzeć przecież pokój między Czechami a Niemcami. To na długi czas jeszcze będzie marzeniem. Ciągle jeszcze się mówi zatem o złamaniu oporu czeskiego, który przy obecnym regulaminie izby posłów jest nie do złamania. Zmiany regulaminu nie życzą sobie jednak ani Niemcy, ani dr. Koerber, gdyż pragnie utrzymać się przy władzy. Dla tego też wpadł na inny pomysł: utworzenia większości parlamentarnej i to bez Czechów. Taki plan jednak jest nie do przeprowadzenia. Prawdopodobnie zatem będzie szło o izolowanie i wygłodzenie Czechów. Ale mam nadzieję — zakończył dr. Pacak — że materjalne potrzeby ludu czeskiego nie będą mogły być wyzyskane jako środek polityczny. Następnie omawiał dr. Pacak mowy galicyjskie dra Koerbera i twierdził, że gdyby obecnemu rządowi nie powiodło się utworzenie pracującej większości w izbie, misja jego byłaby uważaną za ukończoną. Słychać pytanie: Coby się zyskało przez zmianę rządu? Mojem zdaniem zyskałoby się ogółem wiele. Przedewszystkiem jednak partje czeskie powinny się zjednoczyć, gdyż lud czeski musi być zgodny w chwili zbliżających się ciężkich walk.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Pomimo braku urzędowego potwierdzenia, uważają za pewne, iż Japończycy zdobyli fort Kuropatkina, oraz inne wzgórza na zachód od Iczan. Zdobyczy tych dokonali rozpaczliwymi szturmami. Próby Rosjan, którzy chcieli odzyskać te pozycje, zostały udaremnione.

Londyn. (Tel. wł.). Jak donoszą z Czifu, wydawnictwo pisma *Nowyj Kraj* zawieszonem zostało tylko na miesiąc, z powodu popełnionej przez niego niedyskrecji.

Czingtau. Kupiec amerykański Davidson przybył tu z Portu Artura i opowiada, iż Japończycy odcięli niedawno wodociągi od miasta, tak, iż od tego czasu garnizon używa tylko wody, otrzymanej przez destylowanie. To jednak wkrótce ustanie z powodu braku zapasów węgla, a garnizon będzie mógł pić jedynie wodę, pochodzącą z zepsutych studzien.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Oficjalnie). Generał Kuropatkin telegrafował do cara pod datą onegdajszą: Na południowym froncie naszej armji nic się nie zmieniło. Według doniesień, które otrzymałem o potyczce w wąwozie Dalin w dniu 20 bm., nieprzyjaciel wykonał dwukrotny atak, lecz poniósłszy znaczne straty, został odparty. Kilku jeńców wzięto do niewoli, zabrano również wiele broni i amunicji. Po naszej stronie zginął 1 oficer i 3 żołnierzy, 43 żołnierzy zostało ranionych, niektórzy tak lekko, iż natychmiast wstąpili na nowo do szeregów.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Tientsinu, że Rosjanie koncentrują swoje wojska koło miejscowości Pecdasz, położonej o 11 kilometrów na południe od Mukdenu. Oczekiwaną tu jest wielka bitwa.

Skazany szef intendantury rosyjskiej.

Petersburg. Tutejszy *Goniec Rządowy* donosi, że sąd wojenny w Charbinie. skazał radcę państwowego Pierewiediencewa z powodu jego nadużyć na stanowisku szefa intendantury na utratę rangi, orderów, wszystkich praw i przywilejów, jakoteż na karę więzienia 5 lat.

Ryzykowny plan Skrydłowa.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: Przydzielony do sztabu Skrydłowa kapitan Klado, który powrócił z Władywostoku, przyniósł wiadomość, że zamierzone jest połączenie eskadry krążowników władywostockich z flotą stojącą w Porcie Artura. Japończycy wiedzą dobrze o tym planie, bo w Władywostoku pełno szpiegów japońskich, którzy mimo ścisłej cenzury wysyłają telegramy do Japonji.

Korsartwo Rosji.

Aden. Krążowniki rosyjskie „Smoleńsk“ i „Petersburg“ widziano onegdaj na morzu Czerwonem, płynące w kierunku Suezu.

Las Palmas. Ponieważ rosyjski krążownik „Terek“, który tu onegdaj zawinął począł nabierać węgle, otrzymały władze tutejsze wczoraj rano nakaz, aby przeszkodziły nabieraniu przezeń węgla, wody i środków żywności. Władze wezwały okręt, aby natychmiast port opuścił, wezwaniu temu jednak nie mógł on uczynić zadość, albowiem maszyny jego były zepsute; przystąpiono do ich naprawy.

Sacharow a Kuropatkin.

Berlin. (Tel. wł.) Krytyka nieprzychylna o kierownictwie ostatniej bitwy pod Liaojanem, pochodzi, jak donoszą z Petersburga, od ministra wojny Sacharowa, który należy do dawnych przeciwników Kuropatkina. Sacharow, a również i inni fachowcy wojskowi, zarzucają Kuropatkinowi, że zgromadził na froncie za wiele wojsk, nie pozostawiając wcale rezerw. Tem tłumaczą się wielkie straty Rosjan.

Czingtau. W tutejszym porcie stoi od dziesięciu dni kilka okrętów węglowych, które, jak krąży pogłoska, mają zamiar dowieść węgiel do Portu Artura. Angielski okręt handlowy „Eoxtonhall“ przeładował swój ładunek na niemiecki okręt węglowy „Erica“. Tutejsze władze lokalne oświadczyły, iż nie wypuszczą „Erici“ z portu póty, póki nie złoży oświadczenia, iż nie płynie do Portu Artura. „Erica“ wypływa jutro, a jako cel swej podróży podaje Japonję.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm solnogrodzki.

Solnogród. (Tel. wł.) Pp. Haagen i tow. uczynili wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego i o utworzenie czwartej kurji wyborczej do sejmu.

Sejm karyntyjski.

Celowiec. (Tel. wł.) Na onegdajszem posiedzeniu sejmu p. Dobernigg uczynił wniosek o utworzenie osobnej dyrekcji pocztowej w Karyntji, z siedzibą w Celowcu.

Sejm istryjski.

Capodistria. (Tel. wł.) Podczas onegdajszej mowy p. Spinczica, który występował w ostry sposób przeciw marszałkowi krajowemu, drowi Rizziemu, z tego powodu, że nie powitał posłów ani jednem słowem słoweńskiem, galerja oklaskiwała mowcę, a gdy pomimo wezwania marszałka, nie chciała się, uciszyć, opróżniono ją.

Przy końcu onegdajszego posiedzenia, sejm przyjął jednogłośnie dwa wnioski naglące: p. Bartoliego i p. Spinczica o poczynienie kroków celem uzyskania od rządu subwencji dla dotkniętych klęskami elementarnemi i o wyznaczenie na ten cel subwencji z funduszów krajowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna, która zajmowała się w pierwszej linji ułożeniem programu prac dla sesji parlamentarnej, zaczynającej się 10 października br.

Radzie ministrów przedłożono również budżet na rok 1905, który wykazuje liczne oszczędności. Parlament węgierski zajmować się będzie zrazu mniejszemi przedłożeniami, a dopiero w połowie października przedłożonym mu zostanie budżet na rok 1905.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej,

Kraków (Tel. pryw.). Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, przekazała sekcji ekonomicznej wniosek dra Ponikły o wybranie osobnej komisji, któraby się zajęła sprawą zaradzenia drożyźnie, grożącej z powodu tegorocznej posuchy. dalej przyjęła z wdzięcznością fundację p. Włodzimiery Szołayskiej, przeznaczającą wielką kamienicę na rogu placu Szczepańskiego i ulicy Szczepańskiej na pomieszczenie zbiorów muzeum Narodowego.

Dyrektorem kursów im. Baranieckiego mianowała rada na rok jeden prof. dra J. Rostafińskiego.

Wybór pierwszego wiceprezydenta miasta w miejsce dra Leo, wybranego prezydentem, odbędzie się w poniedziałek na osobnem, nadzwyczajnem posiedzeniu.

Pomoc państwowa z powodu klęski posuchy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem przybyła do dra Koerbera pod przewodnictwem hr. Ferdynanda Bouquoy deputacja rolników czeskich z prośbą o pomoc państwową z powodu klęski posuchy. Dr. Koerber oświadczył deputacji, że ze strony rządu czynią się w tej sprawie dochodzenia i o ile jest możliwem w danych stosunkach, rząd pospieszy z pomocą, ale większa akcja w tej sprawie bez współudziału rady państwa jest niemożliwą z powodu braku zapasów w kasach państwowych. Co się tyczy pogłoski o zamierzonem zniesieniu zakazu wywozu paszy, stosunki wcale się tak nie zmieniły, żeby usprawiedliwiały cofnięcie tego zakazu. Co się zaś tyczy akcji pomocniczej, rząd zamierza udzielać pożyczek zwrotnych i paszy *in natura*, a tylko w bardzo małych rozmiarach będzie mógł udzielać pożyczek bezzwrotnych.

Paralelki śląskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Alldeutsche Correspondenz* donosi z Opawy, jakoby rząd miał przyrzec, iż z końcem roku przyszłego zwinie słowiańskie klasy równoległe w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie i założy samoistne seminarja mieszane w innych miastach na Śląsku. Jako jedno z takich miast wymienioną jest Polska Ostrawa.

Jak możemy zapewnić, w wiadomości tej nie ma ani słowa prawdy.

Serbskie muzeum wojskowe.

Białogród. Wczoraj po południu w obecności króla z okazji rocznicy powstania serbskiego otwarto w białogrodzkiej twierdzy muzeum wojskowe.

Choroba króla saskiego.

Drezno. Król Jerzy zachorował na katar bronchialny. Gorączki nie ma. Król uczuwa często brak oddechu.

Zajścia w Pekinie.

Paryż. (Tel. wł.) Jak tutejsze wydanie *N. J. Heralda* donosi z Pekinu, w poniedziałek Chińczycy napadli na jednego oficera francuskiego i jednego żołnierza i obili ich kijami za to, że odfotografowali jeden z domów w dzielnicy cesarskiej. Francuzi schronili się do katedry francuskiej, skąd powozami pojechali do gmachu poselstwa. Poseł francuski wniósł w tej sprawie energiczny protest.

Strejki.

Marsylja. Walne zgromadzenie robotników dokowych uchwaliło wczoraj, aby istniejące jeszcze różnice między pracodawcami a pracującymi oddano pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Wiedeń. Posła do Rady państwa Kinka wybrano prezydentem tut. Izby handlowej.

Paryż. (Tel. wł.). Księżna Ludwika Koburska odwiedziła wczoraj siostrę swą hr. Stefanję Lonyay.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* zaprzecza pogłosce, jakoby prezydent Szlezwigu br. Wilmowski miał zostać następcą ministra Hammersteina.

Kronika z ostatniej chwili.

Wystawa metalowa. Kraków. (Tel. pryw.). Wystawę metalową zwiedzała wycieczka rozmaitych zawodów rękodzielniczych i przemysłowych. Wycieczka odjechała do Wiednia.

Bankructwo dziennika. Budapeszt. (Tel. wł). Organ stronnictwa Kossutha, dziennik *Egyetertes*, będzie dziś publicznie zlicytowany. W ostatnich czasach pismo to było w wielkich kłopotach finansowych.

Zajście na okręcie. Hamburg. (Tel.) Do *Hamb. Fremdenblattu* donoszą z Neapolu: Na parowcu „Książę Oskar“ Tow. hambursko-amerykańskiego na pełnem morzu dał kilka strzałów rewolwerowych Meksykańczyk, nazwiskiem Alcivar. Zranił on kapitana okrętu i jednego z podróżnych, Amerykanina. Życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo. Sprawcę uwięziono.

Przeciw „napiwkom“. Paryż. (Tel.) Kelnerzy restauracyjni, jakoteż część kelnerów kawiarnianych odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem domagali się zniesienia napiwków. Po zgromadzeniu odbyły się burzliwe demonstracje, którym policja koniec położyła.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 września.

(fr.) Z Berlina wyszedł wczoraj impuls do zniżki kursów, do którego giełda tutejsza chętnie się zastosowała. Z wyjątkiem walorów górniczych wszystkie zresztą inne spadły dziś w cenie, W Berlinie spekulanci zajęci są już całkiem likwidacją rachunków miesięcznych i to jest głównym powodem osłabienia się tendencji. Jedna ze starych firm bankierskich w Berlinie, mianowicie firma Roberta Warschauera i spółki, przechodzi od Nowego Roku na własność banku darmsztadzkiego za cenę 22 miljonów marek. Firma Warschauera utrzymywała od dawna ścisłe stosunki z rządem rosyjskim i była poniekąd bankierem Rosji. Z Brukseli donoszą, że belgijskie kopalnie węgla obniżyły cenę węgla o 50 centimów na tonnie.

— **Wiedeń** 22 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·75, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134·10, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 519·—.

— **Berlin** 22 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·50, Staatsbahny 138·50, Diskont Comandit 190·75, Berlińskie Towarz. handl. 160·40, Laura 250·25, Bochum 206·0, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 166·30, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 439·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 125·—, Kanada Profered 127·80, Akcje żeglugi hamburskiej 115·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 250·—.

— **Paryż** 22 września. 4 procentowa renta 97·95, mąka 31·85.

— **Berlin** 22 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 września. Austrjackie kredyty 206·40, Kolej państw —·—, Diskonto 190·80, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna. Ks. J. Puzynina z Gwoźdźca W. Pawlikowski z Bereźnicy. S. Kiełczewski z Podola ros. K. Winnicki z Turady. M. Chełmiński z Podola ros. W. Szujski z Borysławia. A. Gosiewski z Przeworska. J. Kellermanowa z Kańczugi. Z. Marmorosz z Karowa. H. Wankowiczowa z Litwy. S. Haas z Budapesztu. K. Marmorosz z Karowa. St. Schmidt z Demni Wyżnej. L. Hermann z Wiednia. S. Kulczykowski z Podola ros. G. Łepkowska z Zasławia. E. Wagner z Rom. G. Unger z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. Hr. W. Borkowska z Kapuściniec. R. Pragłowski ze Smolanki. N. Better z Krakowa. W. Pieniążek z Lipinek. E. Renau z Wiednia. A. Horodeński z Podola ros. M. Heyman z Kamieńca. J. Teodorowicz z Russowa. L. Gloger z Tarnopola. J. Lebiedzik ze Stanisławowa.

Józefa Tretiaka

Najśw. Panna w poezji polskiej

wydała księgarnia

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

na uczczenie jubileuszu

Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.

W rozprawie tej jest mowa o utworach poetycznych polskich, uwydatniających gorącą cześć dla Najświętszej Panny Maryi, od najdawniejszej pieśni „Bogarodzica" aż do najnowszych czasów.

Dziełko ozdobione 23 rycinami.

Cena 2 Korony.

Na papierze kredowym w ozdobnej oprawie płóciennej 6 Koron.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła **Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.** 963

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „	„ II.	„ —·90
„ „ „ „	„ III.	„ 1·10
„ „ „ „	„ IV.	„ 1·20
„ „ Melange cesarska	„ V.	„ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Dla Pań!

Saki, paletociki double

Peleryny, Zarzutki jesienne, Paski, Boa, Torebki.

Saki, modele angielskie

Gorsety, Kapelusze, Woalki, Perfumerje

poleca 916

Tadeusz Górski

Lwów,

plac Marjacki l. 8.

Cukiernia Krakowska 8192

Lwów, Fredry, poleca znakomite ciasta po 3 centy. Wybornych herbatników funt 80 cnt. Pomadek 60—80. Karmelków 40 ct. Czekoladek guldena.

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona ½ klg. kor. 2.40. 878

Meble miękkie salonowe i buduarowe, materace włosienne i sprężynowe w wielkim wyborze, poleca zakład tapicersko-dekoracyjny

Kazimierza Toczyskiego

Lwów, Pańska 11. 859

Towary najlepszej jakości.

Miody!

Miód patoka z własnej pasieki kuracyjny i deserowy w 5 kil. puszkach po 7 kor. a miód do picia w demionach 4 litr. po 5 kor 70 h. wysyła opłatnie za zaliczką

ks. Wł. Mikitka

proboszcz w **Kupczyńcach** poczta Denysów, 921

w większej ilości znacznie taniej.

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie, jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

683 Podgórze, przy Krakowie.

Fortepiany

pianina i harmonium

w wielkim wyborze i po bardzo przystępnej cenie

poleca 966

Jan Śliwiński

Lwów, Kopernika 16.

Gorzelnik poszukuje posady od 1 października. Obowiązuje się kontraktownie wydawać możliwe najwyższe wydatki, ręcząc swą pensją za nie. Adres: A. K. poste restante Żółkiew. 967

Niema już łysiny!!

PETROLINA z chemicznego laboratorium P. Schmidbauera w Salzburgu Banhof 56 jest pewnie skutecznym środkiem przeciw wypadaniu włosów, łupieży, sprowadza nowy porost włosów i służy do ogólnej pielęgnacji włosów.

„Petrolina"

jest przez c. k. sanitarny urząd zbadaną i przez licznych lekarzy polecaną.

Dr. Adolf Samitz lekarz kolejowy i obwodowy z Stainach (Styrja) pisze z dnia 13 maja 1904: Ordynuję doskonały ten preparat „Petrolinę" już od dawnego czasu z najlepszym skutkiem, wszyscy bowiem, którym ją poleciłem, oświadczyli, że bez tego doskonałego preparatu nie mogliby się obejść.

Dr. med. Popper z Komotau (Czechy) pisze z dnia 9 maja 1904: Donoszę Panu, że od czasu używania Pańskiego doskonałego preparatu przestały mi włosy wypadać a i tworzenie łupieży przestało zupełnie. 674

„PETROLINĘ" nabywać można we Lwowie w droguerji Piotra Mikolascha i Sp. pasaż Mikolascha, w Kołomyi w aptece M. Beschlossa, w Przemyślu w perfumerji M. Kleina.

Cena dużej flaszki 3 kor. małej 1½ kor.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Winogrona bardzo piękne i słodkie, górskie, starannie opakowane po 1 kor. 80 hal., nadzwyczaj piękne po 2 k. 30 h. Muskatelki 3 kor. w 5 kil. koszach wysyła

B. Timon, Eger, (Węgry).

W pałacu Fredrów całe I-sze piętro, pokoi 10 z 1 kuchnią, spiżarką, 3 wchodami, używaniem ogrodu i placu tenisowego od 1 listopada 1904 do wynajęcia. Bliższe informacje udzieli dozorca przy ul. Fredry l. 7. 961

Wagi decymalne wyrobu krajowego o sile

50 kg.	100 kg.	150 kg.	200 kg.
8 zł.	10 zł.	12·50	15 zł.

poleca 8195

Piotr Chrząstowski

Lwów, Rynek 9, (Biuro wysyłkowe dział żelazny).

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

---

10 SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **Jana Riedla** we Lwowie.

Wiedza i Życie.

Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego

SERJA III — TOM III.

Prof. dra Inazo Nitobé (Tokio)

Bushido

Dusza Japonji.

Książka napisana **przez rodowitego Japończyka** (profesora cesarskiego kollegium Sapparo), zapoznaje nas z **etyką** Japończyków, tłómaczy nam **duszę** tego narodu i rzuca jaskrawe światło na wypadki, które od kilku miesięcy cały świat zadziwiają.

Cena egzemplarza Koron 1·60

z przesyłką poczt. kor. 1·80, — za zaliczką kor. 2·—.

Nakład Księgarni H. Altenberga

we LWOWIE. 965



Gramophon

za gotówkę i na raty. Nowe zdjęcia nadeszły.

Skład dla Galicji

Tadeusz Górski

Lwów, 919

plac Marjacki 8.

Baczność!

Fabryka i szkoła wyrobów koszykarskich i bambusowych

A. Koniewicza 957

Lwów, Batorego 12.

Poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze **po cenach niskich.**

Bez względu na zakupna proszę uprzejmie o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu.

Z poważaniem

A. Koniewicz.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

620

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.